

SŁOWO

Wilno, Środa 30-go września 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 223, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym” wynosi z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-r. 5 groszy. w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz mierniowy ogłoszeniowy na stronie 2-3 i 3-4 30 gr. za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub ogłoszenia 40 gr. W nich światło oraz z prowincji o 2. proc. drożej

Jeszcze o reformie rolnej.

Warszawa, 29 września.

Warszawa jest miastem o powszechności odruchów. Zmęczone, wyczerpane, ale jeżeli jest coś zelektryzujące, — to elektryzuje wszystkich. Kiedyś, jeszcze przed wojną, przyjeżdżali Czesi. Witało ich hieralnie całe miasto, inteligencja, drobno-mieszczanostwo, robotnicy, dzieci z przytułków, ojcowie rodzin, starsze panie i panny na wydaniu.

Ładna to cenna ta powszechność uczucia — w r. 1831 hrabiny i robotnice spały okopy, w r. 1920 podczas bitwy nad Wisłą wszystkie panny karmiły na ulicach Warszawy łazików marmeladą, a wyjeżdżającym oddziałom podawały papierosy, czekoladę, kwiaty, chryzantemy. Hej wspomnienia się cisną!

Ale bratem bliższym tej pięknej cechy powszechności uczuć jest inna cecha, którą nazywamy *tielaczim wasstorgom*, aby szanownym pp. Warszawianom zaimponować i przypomnieć żeśmy mowy rosyjskiej także jeszcze nie zapomnieli.

Otóż p. Cziczeryn zachwyca się całą Warszawą, tak jak się niedługo Francja zachwyciła aljansem z Jego Imperatorską Mością. Pisano wtedy we Francji o *stodkach muzykuch*, może i my pisząc zaczniemy: ach ci słodcy bolszewicy. Gazety pracownicze, gazety extra-pracownicze, gazety całkiem ziemiańskie piszą o wspólności interesów, o małe nie o wspólności ideałów. Pan Cziczeryn jest wzruszony, pan Cziczeryn dziękuje.

Otóż p. Cziczeryn mówił po rosyjsku na konferencji prasowej i otóż przypomnieć należy, że bolszewicy chcą uczynić z języka rosyjskiego język dyplomatyczny-międzynarodowy. Jak wiadomo dot. 1919 językiem międzynarodowym był francuski, a tylko Belgia wypowiedzenie wojny otrzymała po niemiecku. Otóż w r. 1919 prezydent Wilson przełamał monopol francuszczyzny na rzecz anglo-francuskiej dwoistości językowej. Potem zgłosiła swe pretensje Hiszpania, która powiedziała, że po hiszpańsku mówi Ameryka południowa, ale otrzymała rekrę, jak również i Włochy. Ale bolszewicy nie bez racji powiedzieli: my stworzyliśmy rewolucję, językiem dyplomatycznej rewolucyjnej powinien być język Lenina. I p. Cziczeryn mówił po rosyjsku do dziennikarzy w Warszawie, chociaż władza doskonale nie tylko językiem francuskim, ale mówi też po polsku. Szkoda, że o tem nikt z naszych kolegów warszawskich nie wiedział.

Towarzysz p. Cziczerynowi na konferencji p. Wojkow. Kiedyś w dniu 16 lipca 1918 r. w Jekaterynburgu p. Wojkow podpisał receptę na wydanie tyle i tyle funtów ławopólnych plynów. Potrzebne to było, aby tem obłąk trupy jednemu osobie, między innymi czterech młodzieńców, dziecucha i jednego chłopca czteronastoletniego. Pan Wojkow był doskonale poinformowany o przeznaczeniu swej assygnaty.

Nasz Pat choruje na jedną chorobę. Nie lubi pisać o przerywanych rokowaniach. Rokowania w Kopenhadze się przerywają — Pat o tem nie wie. Daleko ważniejsze rokowania, bo o traktat handlowy z Niemcami także uległy przerwaniu i Pat także o tem nie wiedział. Ktoś wreszcie musi zaobowiązać Patowi jakieś gazety. To jest stan nie do wytrzymania. Dzisiejsza Rzeczpospolita poświęca przerwaniu tych rokowań dłuższy artykuł. Zdaniem organu p. Korfaniego Polska powinna się zgodzić na pewne ustępstwa od zasady niewpuszczania Niemiec od naszego państwa. Artykuł ten kończy się słowami:

„Korzystną byłoby rzeczą, żeby zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, zamikili przynajmniej na czas rokowań narodowi krzykacze, którzy po swoimi frazesami świata nie widzą i zrozumienia dla spraw gospodarczych nie mają”.

Mnożą się oznaki na niebie i ziemi, że p. Grabski ma dosyć rządu, a Polska dosyć p. Grabskiego. Pan Władysław Grabski nieomal codziennie odwiedza p. Rataja. Warszawa jednak, tak łatwo zwykle płodząca obsadę gabinetu, w którym każdy prawie mieszkaniec naszej stolicy chętnie widzi jeżeli nie swoje to przynajmniej swego wuja nazwisko — teraz w zakłopotaniu stoi przed ironicznym pytaniem:

„Któż zechce dziś objąć tękę ministra skarbu?”

Istotnie palącą jest ironia tego pytania.

Każdy kto przeczyta moje nazwisko będzie sądził, że pisać będę o upośledzeniu mniejszości narodowych przez ustawę rolną. Tak jednak nie jest, jakkolwiek istotnie większość artykułów tej ustawy zwraca się przeciw mniejszościom. W danym artykule jednak zajmować się będą gospodarzami oraz politycznymi (w polityce zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej) skutkami reformy rolnej.

Kto otrzyma ziemię? Robotnik rolny posiadający dziś egzystencję zabezpieczoną ma się przekształcić w chłopca matorolnego. Stanie się samodzielnym, ale też zależnym od dobrych czy złych zbiorów, od koniunktury handlowych, wreszcie od własnego doświadczenia. Jeżeli istotnie ta kategoria neo-chłopów wykorzystają literę ustawy, to wyłącza ona zupełnie chłopów matorolnych.

Głód ziemi zaspakajać można w dwojaki sposób.

Zaspakajać go w sposób prawy można odpowiednio do sił i zasobów materialnych reflektantów do posiadania ziemi. Należy wtedy płacić za ziemię całkowite odszkodowanie. Rząd może wtedy ułatwiać nabycie ziemi przez kredyt długoterminowy, lub w inny sposób. W ten sposób nie naruszają się prawa własności, tego fundamentu państw kulturalnych od czasów rzymskich.

Druga metoda, którą przewiduje właśnie omawiana ustawa, przekreśla prawo własności. Wtedy głód ziemi się zwiększa, gdyż do istotnie potrzebujących ziemi dochodzi jeszcze kategoria ludzi, których życzenia rozbudzone zostały prawnie sankcjonowaną pożądanością cudzego mienia. Ludzie tacy byli zawsze. Dokąd to prowadzi pokazuje Rosja sowiecka.

Ten rodzaj chciwości tak samo się przejawia względem każdej własności ruchomej czy nieruchomej. Jest to bolszewizm agrarny, ubrany w szaty artykułów i ustaw.

Gospodarcze skutki ustawy będą oplakane.

Ponieważ nikt nie wie kiedy będzie wywłaszczony, więc obniżenie gospodarki nastąpi na całym obszarze podpadającym pod działanie ustawy. Gospodarka będzie zaniedbywana. Hodowla będzie upadnie. Zmniejszy to produkcję nawozu. Budynki gospodarcze nie będą stawiane, nabywanie maszyn ustanie. Zmniejszy się przez to majątek narodowy, zwiększy bezrobocie. Należy się obawiać, że powoli przejdziemy do gospodarki rabunkowej.

Ustawa nazywa się agrarną a właściwie w najwyższym stopniu jest antiagrarą.

Zapytuje p. ministra wojny, skąd weźmie konie na wypadek wojny, hodowlą których zajmują się wielcy właściciele ziemscy.

Zapytuje p. ministra skarbu, skąd weźmie podatki, skoro mali rolnicy są przeciw według naszego ustawodawstwa wolni od podatków.

Jak można sobie przedstawić eksport zboża, cukru itd. Uprawa buraków cukrowych znajduje się w rekrach większej własności, więc poważna ilość cukrowni zaprzestanie będzie musiała swej pracy. Cóż będzie z kredytem zagranicznym, gdy podstawa gwarancji kredytowej będzie podzielona na tysiące małych części. Zresztą jak będzie można uzyskać kredyt zagranicą gdy sami trzęsiemy własną konstytucją.

Pierwszym warunkiem racjonalnego rolnictwa jest połączenie gospodarstw większych i małych. W Niemczech szybkie tempo, w którym miały być podzielone większe domeny ustąpiło miejsca spokojnej i systematycznej kolonizacji.

Nie powinniśmy ruszać dóbr, niezależnie od wielkości, w których gospodaruje się racjonalnie. Przemysł rolny, wzorowa uprawa zboża, hodowla rasowego bydła powinny być metkniele.

Nie można dopuścić do reformy umniejszającej produkcję. Nie wyjdzie to na dobre Polsce i nam, jej obywatelom.

Senator Erwin Hasbach.

Biuro prasowe Rady Naczelnej Organizacji Ziemieńskich nadesłało nam powyższy artykuł senatora Niemca, który wszedł do Sejmu z 16-ej listy wyborczej. Artykuł jest ciekawy zarówno ze względu na treść, jak i na osobę autora. Musieliśmy go jednak zamieścić z dużymi skrótami. Obiecaliśmy, że inni część szczegółową tego artykułu, w której senator Hasbach omawia poszczególne paragrafy omawianej ustawy.

W sprawie pomocy dla rolników.

W uzupełnienie umieszczonych przez nas wiadomości w Nr. 216 z dnia 24 b. m. w artykule „W sprawie pomocy rolnej” podajemy poniżej wyniki inspekcji powiatów Wileńszczyzny, przeprowadzonej przez delegata Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw. p. Głuszczyńskiego łącznie z Naczelnikiem Wydziału Rolnictwa i Weterynarii p. W. Szaniawskim. Inspekcja trwała 7 dni od 21 do 27 b. m. przyczem zwiedzono powiaty: Wil. Trocki, Brasławski, Święciański, Dunajewicki i Dziśnieński.

Długotrwałe deszcze w sierpniu odbyły się ujemnie na ogólnych zbiorach rolniczych w okręgu. Wysokość przeciętnych opadów dla Wileńszczyzny rocznie wyraża się cyfrą poniżej 600 mm. Tymczasem na dzień 20 b. m. t. j. w przeciągu niespełna 9 miesięcy cyfra ta osiągnęła 655 mm., z czego tylko na sierpień przypada przeszło 200 mm.

Rzecz prosta, że w tych warunkach sprzęt jaryzyn wypadł bardzo niedobrze; ziarna jaryzyn nadającego się na sprzedaż Wileńszczyzna nie będzie posiadała.

W szczególności ciężkich warunkach znajduje się większa własność, która w przeważnej ilości nie będzie miała i nasion. Co się tyczy oziminy, to pod tym względem pogoda ostatnich dni do pewnego stopnia sytuację polepszyła, chociaż na ziemiach cięższych gliniastych — np. w północnej części powiatów Dziśnieńskiego i Brasławskiego siewy dopiero są rozpoczęte. Uzupełnienie braków niedostatecznej uprawy, utrudnionej w okresie deszczów, jest już niemożliwym. Z tego powodu na urodzaj oziminy w roku przyszłym horoskopy są dosyć niepewne.

Taksamo na cięższych ziemiach wypadły niedobrze kartofle, zwłaszcza odmiany wcześniej dojrzewające — białe.

Na lekkich gruntach kartofle przedstawiają się lepiej, chociaż w obu tych wypadkach, kłębki są wodniste, obfitują w białe plamki i przechowywanie ich przez zimę ze względu na obawę gnicia będzie trudne.

Ciężka sytuacja gmin północnych zwiększa się jeszcze przez szkody wyrządzone lnu.

Wileńszczyzna, a zwłaszcza rejon Głębokiński stanowi jeden z ważniejszych w Polsce warsztatów produkcji tej rośliny. Na samej st. Głębokiej w r. 1924 załadowano nasienia lnu 150 wagonów i 300 wagonów włókna. W tym roku urodzaj będzie znacznie niższy, przyczem włókna są tamiste a korzenie ich nadgryzione i zdalne więcej na pakuly.

Nasiona zaś, aczkolwiek jakościowo nie najgorsze, jednak straciły swe właściwe zabarwienie przez co obniża się ich wartość rynkowa. Ciężki stan rolników zwiększa się jeszcze ogólnie odczuwanym brakiem gotówki w handlu.

Zarówno większa jak mniejsza własność uskarża się powszechnie na trudności w spieniężeniu chociażby najmniejszej ilości ziemiopłodów pomimo niskich na nie cen.

Jak dowiadujemy się p. delegat Ministerstwa R. i D. P. złożył wadom ministerjalnym sprawozdanie ze swej podróży, w którym prócz wskazanego stanu zasiewów w okręgu Wileńskim zobrazuje jednocześnie stan materialny ludności rolniczej celem uzyskania odpowiedniej faktycznym stanem usprawiedliwionej pomocy państwowej.

artyista fotograf

Jan Bułhak

Jagiellońska 8. Przejmuje 9-6. Ceny zniżone.

SOWIETY ZAGRAŻAJĄ ŚWIATU.

Areszty na Łotwie.

Z Łotwy donoszą o dokonaniu tam szeregu aresztów wybitnych komunistów. Zatrzymani, łkalan, o czym donosiliśmy już w „Słowie”, z okazyj się kierownikami alery szpiegowskiej, który ukończył kursy wywiadowcze w Petersburgu. Wystąpił z partii celem przywrócenia kontaktu poszczególnymi „jaczekami” rozbitym swego czasu przez władze bezpieczeństwa na Łotwie, — został aresztowany.

W związku z tem osadzono w więzieniu jeszcze 8 członków bandy.

1500 dolarów na cele wywrotowe na Węgrzech.

BUDAPESZT 29 IX. Pat. Według doniesień pism aresztowani ostatnio komunisty zeznali, że otrzymali z Moskwy 1500 dolarów na cele propagandy.

Agitacja w Teheranie za pośrednictwem poselstwa so-wieckiego.

LONDYN 29 IX. Pat. „Chicago Tribune” donosi z Teheranu, że władze perskie aresztowały 12 Rosjan, będących w stałym kontakcie z poselstwem sowieckim w Teheranie. Poza tem aresztowano jednego funkcjonariusza stacji iskrowej poselstwa sowieckiego oraz kilku drukarzy, oskarżonych o drukowanie bibuły komunistycznej. Zaprowadzono surową cenzurę telegramów.

Bunt w więzieniu moskiewskim.

W otchłani czerwonej kaźni.

Pisma ryzyk donoszą, że w moskiewskim więzieniu dla przestępców politycznych wybuchł bunt. Wezwano pomocnicze oddziały wojskowe, które użyły broni. 5 więźniów jest ciężko rannych, 14 — lżej.

Bunt wybuchł z powodu nieludzkiego traktowania więźniów politycznych przez władze.

Wiadomość o torturowaniu więźniów wywołała jakoby wielkie oburzenie w sferach robotniczych miasta.

Labour-Party a komunizm.

LIVERPOOL 29 IX. Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu kongresu Labour Party omawiano treść projektów rezolucji określających między innemi stosunek partii do komunizmu.

Przedstawiciele lewego skrzydła domagali się dopuszczenia komunistów do współpracy. Przemawiał również Arthur Henderson, występując przeciwko wszczynaniu dyskusji na kwestię co do której zapadła w swoim czasie jednogłośnie decyzja.

W rezultacie wniosek o rewizję zeszłorocznej uchwały wypowiedzianej się przeciwko współpracy z komunistami odrzucono 2.954.000 głosami przeciwko 321.000.

W dalszym ciągu posiedzenia komitet wykonawczy Labour Party przedstawiał kongresowi opinie swoją głoszącą, że związki zawodowe wchodzące w skład Labour Party w określaniu stosunku swego do stronnictwa komunistycznego pozostawać mogą jedynie w zgodzie z zasadniczym stanowiskiem, zajętem przez kongres.

Przymierze Włoch z Rosją i Niemcami?

WIENIEŃ 29 IX. PAT. „Neue freie Presse” donosi z Londynu: „Daily Mail” podaje wiadomość jakoby Mussolini zaproponował Rosji przymierze i starał się też skutecznie wciągnąć do tego przymierza Rzeszę Niemiecką.

O wywłaszczeniu na Łotwie.

Skarga ziemiaństwa niemieckiego.

RYGA 29 IX. Pat. Przybył tu łotewski poseł w Paryżu dr. Walter. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył on, że skarga wniesiona do Ligi Narodów przez przedstawicieli byłych niemieckich właścicieli ziemskich na przeprowadzoną reformę rolną, przyjęta została w Genewie z pewnemi zastrzeżeniami nie wywołując zeszła żadnego zdziwienia.

Odpowiedź rządu łotewskiego dokładnie umotywowana unikająca wszelkich momentów polemicznych będzie wręczona Lidze Narodów prawdopodobnie przed pierwszym listopadem.

Uroczystości cerkiewne w Rumunji.

BUKARESZT 29 IX. Pat. Odbyła się tu uroczystość podniesienia autokefálnego rumuńskiego kościoła ortodoksyjnego do godności patriarchatu. W uroczystości uczestniczyła specjalna komisja wysłana przez patriarchat konstantynopolański, złożona z dwóch metropolitów Germanos i Joachima, którzy odczytali odpowiednią deklarację.

Łódź na dnie morza.

NOWY YORK, 29 IX (Pat.) Wobec tego, że wydobyte łodzi podwodnej S-51 okazało się narażone niemożliwie wysłano kilku nurków, którzy mają zbadać zawartość zatopionej łodzi.

NOWY YORK, 29 IX (Pat.) W związku z zatonięciem łodzi podwodnej S-51 „New York World” rozpoczął kampanię w celu zmuszenia sekretarza marynarki Wilbours do usłapienia. Dziennik wskazuje na to, że od czasu pojęcia urzędowania przez Wilboursa eskadra amerykańska straciła 12 okrętów.

Znowu Ostre pogotowie na granicy.

Z pogranicza donoszą: Mińska G. P. U. wydało rozkaz do wszystkich podległych oddziałów granicznych ustanawiający wśród uczestników i zastaw ostre pogotowie na przeciąg 3 dni.

Stan ten ma trwać dnia 29, 29 i 30 b. m. Według przeprowadzonych wywiadów pogotowie stoi w ścisłym związku z mającym nastąpić przegrupowaniem sił zbrojnych sowieckich, które udają się do nowych koszar na „leże zimowe” i tak 23 pułk piechoty, ze Smoleńska — został przewieziony do Moryzja — skąd ścignięto 15 dywizję jazdy — oraz samodzielny oddział miotaczy min. Z Mińska przesiedlają do Śtucka 2 bataliony 3 pułku terytorjalnego oraz 1 batalion wojsk Czonu (części osobowo naznaczenia).

Kradzież drutu telefonicznego.

Według wiadomości zaszereżonych z uzupełnień miarodajnego źródła, w nocy z dnia 27 na 28 b. m. nieznan sprawcy przelali drut telefoniczny na terenie 1 Baonu K. O. P. niedaleko Dokszy, p. w. Dunajewickiego. Zauważono również kradzież około 80 metrów drutu. Szkodę naprawiono natychmiast. (i)

Sirzały na pograniczu litewskim

W nocy z dnia 28 na 29 b. m. strażnica Nr. 3, w której stacjonuje pluton 3 komp. policyj granicznej została o godz. 1-ej zaalarmowana gęstą strzelaniną po drugiej stronie linii granicznej. Okazało się, że byli to żołnierze litewskiej straży pogranicznej, którzy upiwszy się na libacji urzędowej, przez jednego z podoficerów, któremu na imię Wacław, wyszedłszy na powietrze — zaczęli strzelać do góry z karabinów — n. wiało — Wesołych „imieninowiczów” aresztował patrol litewskiej straży granicznej. (i)

Na tropie propagandy komunistycznej.

WARSZAWA 28 IX (tel. ul. Słowa). Dziś w nocy władze policyjne politycznej wytypowały kilka głównych ośrodków propagandy komunistycznej. W dwóch domach przy ulicy Prostej Nr. 8 i Tamce Nr. 29 kryły się centrale kolportażu bibuły agitacyjnej. W związku z wykryciem tych magazynów komunistycznych aresztowano niejakiego Susler — ai znaną działaczkę komunistyczną Mirę Etthof.

Sejm i Rząd.

Wyjazd p. Cziczeryna.

WARSZAWA 29 IX (tel. ul. Słowa). Dziś po powrocie z Sejm p. Cziczeryn udał się do Prezydium Rady Ministrów, gdzie był podejmowany śniadaniem przez premiera Grabskiego. Na śniadaniu nie był obecny Minister Skrzyński, który dopiero popołudniu odbył konferencję specjalną z p. Cziczerynem. Przed wieczorem premier Grabski rewizytował p. Cziczeryna, który następnie wieczorem udał się do Berlina.

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że min. Skrzyński będzie wizytował p. Cziczeryna w Moskwie dla prowadzenia dalszych pertraktacji co do stosunków polsko-sowieckich.

Kto będzie zastępcą Ministra Spraw Wojskowych?

WARSZAWA 29 IX (tel. ul. Słowa). Z kół zbliżonych do Ministerstwa Spraw Wojskowych dowiadujemy się, że zastępcą ministra gen. Majewski w najbliższym czasie przejdzie w stan spoczynku. Na stanowisko po generale Majewskim wymieniałą do wódce O. K. Nr. 9 w Brześciu gen. Rybaka.

Zredukowana „sanacja”.

WARSZAWA 29 IX (tel. ul. Słowa). W kuluarach sejmowych obiegają pogłoski, że dalsze pełnomocnictwa dla premiera nie będą uchwalone. Między innemi jeden z referentów budżetowych oświadczył, że 6-cio krotne zmniejszenie budżetu prowadzący w rezultacie do zaniechania wszelkich inwestycji i np. domy wybudowane pod dach ulegną ruinie i zniszczeniu, oile tych robót się nie zakończy. Wskutek takiej redukcji budżetu cały rozwój gospodarczy państwa zostanie powstrzymany.

Ceny na cukier.

WARSZAWA 29 IX (tel. ul. Słowa). Dziś odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym w obecności rzeczoznawców i przedstawicieli przemysłu cukrowniczego rozważano sprawę podwyższenia cen cukru. Rząd podwyżkę cen cukru uważa za ostateczność i ewentualnie zamknięcie kilku czy kilkunastu nawet mniejszych cukrowni nie byłoby argumentem, któryby mógł skłonić rząd do zgody na podwyżkę tych cen.

Organizacja handlu międzynarodowego.

WARSZAWA 29 IX. PAT. W związku z pertraktacjami politycznymi, toczonymi z okazji pobytu p. komisarza ludowego spraw zagranicznych Cziczeryna w Warszawie, w kołach urzędowych omawiane jest zagadnienie organizacji handlu na kredytach międzynarodowych. Dnia 29 b. m. w M-stwie Rolnictwa i D. P. odbyła się pod przewodnictwem min. Janickiego wspólna konferencja, na której wspólnie z przywódcami organizacyj rolniczych i postami sejmowymi rozpatrywana była sprawa warunków zbytu artykułów rolniczych na rynkach międzynarodowych.

Przeciw wyglądaniu miast.

Akcja protestacyjna ludności miejskiej przeciwko reformie rolnej zatacza coraz szersze kręgi. Luźność miejska zdaje sobie doskonale sprawę, że projekt reformy rolnej w swej obecnej formie ujemnie wpłynie na stosunki na wsi, że przyniesie ona pośpieszną likwidację większej własności ziemskiej skieruje do miast tysiące sił ludowych, urzędników, rzemieślników i ziemian, zajętych dotychczas na wsi i pogorszy jeszcze bardziej stosunki zarobkowe inteligencji miejskiej. Poza tem, nie licząc się z potrzebami aprowizacyjnymi Polski, ustalonymi przez powagi wojskowe, skazuje ludność miast, wycieńczoną już niedostatkiem w czasie wojny światowej, na drożyznę i głodowanie w razie jakichkolwiek zamieszek wojennych.

Wyraz swej trosce o byt państwa daje ludność miejska w rezolucjach uchwalanych na wiecach i zebraniach stanowiąc domagając się nie wprowadzania reformy rolnej w życie w tej formie jak się uchwalono w Sejmie 20-go lipca.

W ostatnich dniach odbyły się całkiem zebrania mieszczanów ludności miejskiej w miastach: Kaliszu, Zyrardowie, Zatoniu i Komarowie. Wszędzie powzięto jednogłośnie rezolucję popierającą projekt reformy rolnej, wybierając delegatów na zjazd ogólny do Warszawy.

Lida, 28 września.

Dawne to już czasy... Pięć lat bezmała upłynęło... Lida była nam wtedy «zagranicą».

Tak zagranicą, w tym najkompletniejszym słowa znaczeniu. Dzieliły nas wilnian, od niej kordony, przepustki, wity, kto wie, co jeszcze... My, tu, w Lidzie, — Litwie mieliśmy Srodkową. Tam, w Lidzie, już Polska była.

Nie należały te stosunki «zagraniczne» polsko-środkowo-litewskie, do najgorszych. Tego powiedzieć nie można... Zawsze jednak były to stosunki «zagraniczne», a z tym, cywilny człowiekowi, musiał się rachować.

Pamiętam pierwszy swój, jesienią 20-go roku, pobyt w Lidzie. Jechałem z wojska. Iż mnie czasu i cierpliwości kosztowało otrzymanie pozwolenia na przejazd z polskiej Lidy do polskiego Wilna? Iż poczekalni sztabowych oglądało moją skromną osobę, nim otrzymałem zdołałem szumną «wizę». A potem ta kilkudziesięciogodzinna podróż towarowym pociągiem (osobowo chodziły tylko 2 razy tygodniowo) w budce konduktora, to przybycie nocą do ciemnego, obdrapanego, brudnego po wojnie Wilna...

Dzisiaj jest inaczej. Podróż do Lidy nie trwa już kilku długich dob. Jakże miło jest dzisiaj wygodną szybą jechać porównać z tamtymi, z przed 5-ciu lat, męczarniami komunikacyjnymi? Oby się już nie powtórzyły.

Jak Głębokie na północ, tak Lida na południe od Wilna, jest tym szybką rozwijającym się ośrodkiem życia, tą drugą konkurencją wyrastającą pod bokiem kresowej naszej stolicy. Niema w tem zresztą nic dziwnego. Lida jest miejscowością wyjątkowo sytuowaną, co do położenia. Leży na przecięciu ważnych dróg komunikacyjnych: z jednej strony, wzdłuż całej ziem wschodnich biegnącej linii kolejowej Wilno — Zdobunów, z drugiej strony — dawnej linii Siedlce — Bologoje, stanowiącej obecnie najbliższą drogą dla komunikowania się ze światem najbardziej północno-wschodnich powiatów Rzplitej.

Lida, poza tem, jest punktem centralnym dla olbrzymiego, na ogół mniej zniszczonego przez wojnę od innych powiatu o 24 wielkich gminach. Tu skupiają się sfery ziemian, kupieckie, osadnicze, spółdzielnie, stow. oświatowe i kulturalne i wiele, wiele innych. Lida — to naprawdę centralna dla swego terenu.

Wszystko to, co wyżej podałem, uzasadnia fakt że miasto ogromnie intensywnie odbudowuje się po wojnie i to nie tylko w sensie budowlanym. Tutaj życie wrę. Handel kwitnie. Przemysł krajowy powoli rusza. W miarę normalizacji stosunków, wszystko powoli podnosi się.

Nad wszystkim dominuje rys niezmiennej charakterystyczny: wyzbycie się cech obozowiska wojennego, cech wojennego biwaku, które dotąd, do ostatnich czasów były dla Lidy znamienne. Miasto przestało być wreszcie przepętną wojskiem miejscową przystankową.

Takie są ogólne wrażenia, jakie człowiek po kilkuletniej niebytności na wstępie odnosi.

Dobrze by tu w Lidzie było, spokojny byłby idealny, gdyby nie ciągłe niepokoje, ciągłe awantury, w jakie życie zarówno siełdzy władz powiatowych jak i prowincji stale obniża.

Ktoż to niepokoję czyni? Kto jest winowajcą? Ktoś mi w Lidzie powiedział:

«My tu z bandytami mamy radę sami, żeby nam tylko kto postów ukrócił».

Oj, hulają też sobie hulają p. posłowie z N. P. Ch. ile wlezie po wiecie, robią co im się podoba tylko, zawsze nietykalność za głębi mając. A upodobał sobie dla swych wystąpień Lidę właśnie pana Wojewódzkiego Sylwestra encephowscy uczniowie (kto wie czy niema i lepszych?)

Oni to pląga życia są. Oni to niepokoję się. Oni to spokojny lud od pracy odrywają, balamucą go na swój sposób. Oni to p. posłowie z Niezależnej Partii Chłopskiej majestatu państwa i jego władz szargają, i najgorszą, bo wieczną bezkarną, zgrają grasantów stanowią.

Kael.

Znowu katastrofa lotnicza.

Tragiczna próba L. O. P. P. w Piotrkowie.

Na prowizorycznym lotnisku w Piotrkowie, urządzonym na miejscowym torze wysięgowym, miały się odbyć w sobotę ubiegłą próby spadochronu, zorganizowane przez piotrkowski LOPP. — Próby miały dokonać zaangażowany specjalnie w tym celu za pośrednictwem impresarja, Rumuna Kazimira, Węgier — obywatel rumuński, Siklay. Do Piotrkowa wleciały śmigłowce tam specjalnie z Warszawy aparaty Ligi — «Potez VIII» i «Amfibij» które przybyły na miejsce o godzinie 3 i pół popoł.

W pół godziny później, wobec licznie zgromadzonej publiczności, wzniósł się płatowiec wodnolodowy «Amfibij» znany już ze swego «pachowego» lotu do Łodzi. Aparatu dostał pilot Worledge, mając za pasażera Siklay'a, który był w jak najlepszym usposobieniu, zartując w chwili startu i przesyłając ręką pozdrowienia obserwującej go publiczności.

Samolot wzniósł się i począł krążyć nad lotniskiem i miastem. Po kilkunastu minutach lotu, gdy aparat znalazł się na zawrotną wysokość 1,700 metrów Siklay skoczył z kadłuba «Amfibij» mając przymocowany plecak z złożonym spadochronem. Aeroplan poszybował dalej.

Podczas spadania na dół z plecaka wydobył się spadochron, w formie długiego węża, który ciągnął za sobą Siklay. Po przelecieciu kilkudziesięciu metrów wąż ten winien był się wywać wskutek pędu powietrza i utworzyć wielki parasol, wolno spadający na ziemię.

Obserwatorzy skoku zauważyli jednak z przerażeniem iż człowiek ze spadochronem spada coraz niżej, zwiększając z każdą chwilą szybkość, a spadochron nie otwiera się. Prestrzeń, dzieląca lotnika od ziemi, miała wprost błyskawicznie — wskutek szalonego pędu począł on wirować wraz z wężem spadochronu.

Jeszcze kilkanaście sekund strasznego oczekiwaną widoków tej niezmiennej tragedii napowietrznej i Siklay runął na ziemię, miazdząc się w jednej chwili i zmieniając w krwawą, bezkształtną masę. Trup owinięty był sznurami spadochronu, który w czasie spadania nabrał wraz z pilotem ruchu spiralnego. Wszelka pomoc była oczywiście bezskuteczna. Siklay zginął na miejscu, w chwili upadku. Siklay zostawił żonę.

Od Administracji

Celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu „SŁOWA”, naszych Sz. Sz. Prenumeratorów prosimy o wnoszenie przedpłaty za miesiąc październik.

Konto czekowe „S ł o w a” w P. K. O. Nr. 80.259.

Od Administracji

Celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu „SŁOWA”, naszych Sz. Sz. Prenumeratorów prosimy o wnoszenie przedpłaty za miesiąc październik.

Konto czekowe „S ł o w a” w P. K. O. Nr. 80.259.

Z rąk do rąk.

—Impresje pamiętnikowe.—

Notatki, które utrwalamy poniżej w druku są bezprezycyjalnym przy czynkiem do dzieła o osobliwie charakterystyki wydarzeń wojennych, które krajowi nasza i jego ludność głęboko dały się we znaki. Przez niezłomne gęszczary wrażeń — jakże sprzecznych w jakże wielu wypadkach — Historia kiedyś przeźrebi linie wytyczone zaszytymi i sprawiedliwych są dów. Z czasem to, co nadmiernie było rozżarzone — ostryżenie rozpał się, w czym na pozór nawet isierka nie była.

Tymczasem zbieramy skrzętnie — pół rąk — barty i światło-cienie dla przyszłych wielkich obrazów. Im więcej utrwalimy wrażeń indywidualnych — bezpośrednich, — tym łatwiejszą będzie naszym uczynnym pracę przyszłym — historykom.

Zapiski niniejsze pochodzą z ziemiańskiego w Nowogrodzkiem środkowska. Kraj rodzinny, cały w wojennych wstrząsach i plagach — przechodził z rąk do rąk.

Chwilę też osłabłej i potężnej oto przełotne lecz wielkie charakterystyczne obłaski i odgłosy. Za wyrazem w nich opinie i sądy nie przyjmujemy oczywiście żadnej odpowiedzialności. Spełniamy tylko nasz informatorski obowiązek.

20 sierpnia 1915 r. Wracając z wojny ze Stojmy. Kilkadziesiąt wstąpiło od

nas na zachód, a jakoż różnica! Huk armat ze zbliżającym się z każdym dniem frontu stęchał tam wyraźniej niż u nas i całe tamtejsze równiny zasnuła jakimś gęstym żółtawym tumanem — mgłą — czemś niesamowitem i dotąd nieznanem. Słońce w południe wyglądało z poza tej szeregi, jak mała czerwona kula wielkości księżycy w pełni.

Ludzie wiedzą dobrze co to jest, lecz dla dodania sobie odwagi wzmawiają jedni drugim, że to „od upału” — tymczasem upałów niema, są tylko ciche ciepłe dni z końca lata, a ten tuman to palaca się Grodzieńszczyzna — od Buga do Szczary — droga odwrotu rosyjskiego — moskiewskie pożegnanie.

Jadąc wczoraj zatrzymałam się na chwilę na najwęższej drodze między Stojmą a Dworcem skąd widać daleko w obie strony całą okolicę; nie było najmniejszego wiatru, cicho Norma i Laika stały jak wryte i strzygąc uszami wleciwały się w ciszę i tylko stały się te dymy zasnawiające świat i zdające się posuwać powoli w stronę naszych pagórków leśnych, i tylko stała na niebie ta kula krwisto-czerwona zawieszona nad nami, i co kilka minut odzywały się głuchy grzmoty na zachodzie. Zdawało się, iż cała ta ziemia zamiera jak

przed burzą w oczekiwaniu czegoś strasznego, wielkiego, potężnego, co siamąd nadchodzi.

Oby tylko nadeszło! Oby się nie zatrzymało tam nad Szczarą! To przecież byłoby rozpaczliwe gdybyśmy mieli zostać po tej stronie na samym progu Azji będąc już tak blisko wydosłania się z tej otaczającej nas od lat tui ohydny...

My ohydny, że idzie do nas Europa... Czujemy. Przychodzą do nas często ludzie okoliczni, pytając cichaczem o radę: co robisz? Uciekać czy zostawać? Władze rosyjskie, popi, nauczyciele, pisarze gminni, a także wiozący się coraz gęściej maruderzy i dezertjerzy z cofającej się armii straszą ich opowiadając niestylane historie o rzekomych barbarzyństwach niemieckich. Pytają, czy to prawda, że „germanij” zjadają dzieci żywcem, torturują kobiety i t. p. Fale uciekinierów, których pierwsze szeregi zacinają na już dosięgając, chcą sami przed sobą usprawiedliwić swą nieraz nieuzasadnioną panikę, rozszerzającą przesyłane i fantastyczne wieści. Z pewnością wielu z nich wygnanych było przymusowo, wiemy jednak już, że w ostatnich dniach został ucie-

Dwie orientacje.

Zdawałoby się, że w tonie Kominternu, jako organizacji, opartej na żelaznej dyscyplinie partyjnej nie może być rozdziałów, — że ten wpływ rozciągający się musi na obszar wszystkich poszczególnych komunistycznych partii, których przedstawiciele zasiadają w Kominternie. Tymczasem stwierdzić należy, że ten idealny, według komunistów — parlament świata, nie jest wolny od wszelkich wad spotykanych wśród innych tego rodzaju instytucji.

Od 4 miesięcy toczy się zasadnicza walka między komunistyczną partią zachodniej Białorusi. Rozłam ten nastąpił na tle uzyskania przez komunistyczną partię Białorusi zachodniej przedstawicielstwa w Kominternie.

Równocześnie z tym rozłamek, w tonie centralnego komitetu komunistycznej partii Białorusi zachodniej nastąpił rozłam również na tle zasadniczych różnic — w ujęciu pewnych zagadnień w odniesieniu do polskiej partii komunistycznej. Na konferencji przedstawicieli okręgów partii w czerwcu nastąpiła tak silna różnica zdań, wystąpiły tak zasadnicze rozbieżności, że podjęte kroki, celem nałożenia pomiędzy waśnikami obozami nici porozumiewawczych, spełżyła na niczem. Okazało się, że nie można znaleźć platformy porozumiewawczej, gdyż obie partje wychodząc z innego założenia w innych kierunku rozwijają swą działalność.

Bardziej na lewo idzie frakcja nosząca nazwę „komunikatczyków” — zwanych tak od przyjęcia za podstawę komunikatu świeżo utworzonego Centralnego Komitetu Wykonawczego, a umieszczoną w 2 numerze tygodnika „Bolszewik”. Komunikat ten, zresztą bardzo długi — bo zajmujący 3/4 obu kolumn pisma zawiera credo nowopowstałej frakcji. Najważniejszymi punktami obwarowanymi jest główny cel partji — wyłamanie się z pod supremacji komunistycznej partji Polski, stworzenie wybitnie narodowej Białoruskiej partji komunistycznej, zupełnie niezależnej i posiadającej mandaty w Kominternie.

Frakcja ta popierana jest głównie przez Centralny Komitet Wykonawczy komunistycznej partji Białorusi w Mińsku. Jeonym z najzagorzalszych zwolenników tego programu jest były poseł białoruski na Sejm warszawski Kochanowski.

Komunikatczycy wydają swoje pismo p. t. Bolszewik, wychodzące regularnie co 3 tygodnie, w objętości 2 kolumn duku, wydawane według wszelkiego prawdopodobieństwa w Mińsku, sygnowane fałszywie w Wilnie, oraz przewożone do Wilna.

Druga frakcja pogardliwie nazwana „Warszawiści” — sami zaś nazywający Warszawską Komuną, zajmuje zupełnie inne stanowisko w stosunku do kom. partji Polski — od której otrzymuje dyrektywy, jako terytorjalnie zależna. W tym wypadku uzgadnia swe stanowisko z komunistyczną partją Ukrainy Zachodniej.

Jakkolwiek celem tej frakcji jest również połączenie ziem wschodnich zamieszkałych przez Białorusinów z Białorusią zachodnią, drogą szeregu przewrotów i wywołania żurzącego ruchu powstańczego, jakkolwiek również nie przebiega w środkach, jeżeli rozchodzi się o wcześniejsze się za pomocą bibuty czy agitacji między ludność białoruską — jednak nie jest przeciwną przyjmowaniu do partji elementów w nie białoruskich. Wyłączność i zasklepienie się w ścisłych ramach narodowościowych uważa za odstępstwo od zasad komunistycznych, za pogwałcenie ideałów równości, za daleko idący konserwatyzm, przeszkadzający w kształtowaniu się pojęć komunistycznych młodzieży białoruskiej.

Między oboma odcłankami panuje nieubłagana, zaciekłość od kilku już miesięcy trwająca walka, posunięta niekiedy nawet do granic wzajemnej dekonspiracji. Dlatego też obie strony działają z zachowaniem daleko posuniętych środków ostrożności.

Warszawiści zajmują również przyczynę stanowisko odnośnie do Niezależnej Partji Chłopskiej, która w niektórych tylko zasadniczych punktach nie zgadza się z programem frakcji. Punktem ciężkości, na którym spoczywa równowaga wspólnych dążeń obu partji, jest pogląd na rozwiązanie kwestji rolnej na ziemiach Wschodnich. Oboje dążą nie tylko do zupełnego wywłaszczenia bez odszkodowań — nietylko większej lecz również średniej własności rolnej — (na Białorusi noszą jej przedstawiciele nazwę: kulaków), celem obdzielenia ziemią mało i bezrolnych — w pierwszym zaś rzędzie stworzenie kolektywów w majątkach ziemskich.

Pewne czynniki w tonie Centralnego Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partji Polski starają się ciągle o powiązanie porozumiewanych nici między powaśnionymi obozami. Jesienią sesja kongresu Kominternu rozwiąże ten węzeł gordyjski — przywracając karność w szeregach partji Białorusi zachodniej.

Wielka powódź w Chinach

Setki ludzi utonęło

PEKIN, 28. IX (PAT). Ponowne zerwanie tamy na rzecze Żółtej wywołało powódź i wylów wód ku południowi które poprzez Wielki Kanał dosięgną być może (an-Tse-Kiang). Według urzędowych obliczeń około 1500 mil kwadratowych jest objęte p-wódzią. Bez dachu nad głową pozostało 2.000.000 mieszkańców. Według przypuszczeń ofiarami powodzi padły setki ludzi. Komisja międzynarodowa organizuje sekcję pomocy.

Wojna na Atlantyku

z przemytnikami.

NEW YORK, 25. IX. (PAT). Amerykańska łódź motorowa patrolująca „Alabama” zatrzymała lekką szalupę angielską „Hazel Herman” i skonfiskowała wieziony przez szkunę zapas 3900 skrzynek z napojami wysokowymi. Kapitana okrętu i załogę aresztowano.

„Panicz” na widowni.

Znowu zuchwały napad rabunkowy.

Legendarny już bandyta Panicz, który grasował od szeregu lat w pow. Łańcuckim, ukazał się znowu na widowni. Jak wiadomo za Paniczem, który po mistrzowsku umie zmieniać swój wygląd, odbyła się głośna obława oddziałów policji i wojska, lecz zakończyła się fiaskiem, a to z tego powodu, ponieważ zapowiedziano ją kilka dni naprzód, tak iż bandyta bezkarnie mógł umknąć w inne strony.

Panicz był podobno w czerwcu b. r. również we Lwowie.

Następnie urzędowo stwierdzono, że Panicz przeszedł granicę czechosłowacką. Obecnie w pow. Łańcuckim ukazała się nowa banda zbójcza z Paniczem prawdopodobnie na czele, który widocznie zateśknął do rodzinnej ziemi, powrócić z „tulaćki” na obczyznę.

Za bandą Panicza rozpoczęły władze ponownie pościgi, w między czasie jednak zaalarmowano je wiadomością o pojawieniu się innego bandy członka rozgromionej bandy Domańskiego, nazwiskiem Skóra.

Bandyta ten usiłował w dniu 23 b. m. dokonać napadu rabunkowego na samotnie stojący dom pewnego gospodarza w Nowosielcach, który niedawno powrócił z Ameryki. Uzbrojony w dwa rewolwery, ręczne granaty i krótki karabin austriacki, bandyta ten usiłował w domu owego gospodarza steroryzować domowników, lecz wtedy właśnie nadszedł ktoś z rodziny owego gospodarza i widząc co się dzieje począł głośno krzyczeć, wyzwać pomocy przechodniów. Gdy sprawca spostrzegł zbliżającą się odzież, składającą się z kilkunastu gospodarzy, zaczął uciekać, oddając do zbliżających się włóczęgów karabinowy strzał. Za uciekającym bandytą pucili się w pogoń zebrała ludność z kosami, widłami, częściami na koniach. Bandyta począł się cofać w kierunku pobliskich lasów silnie ostrzegających się z rewolwerów i karabinu, oraz rzucając ręczne granaty. Gdy przedał się do

Warszawiści zajmują również przyczynę stanowisko odnośnie do Niezależnej Partji Chłopskiej, która w niektórych tylko zasadniczych punktach nie zgadza się z programem frakcji. Punktem ciężkości, na którym spoczywa równowaga wspólnych dążeń obu partji, jest pogląd na rozwiązanie kwestji rolnej na ziemiach Wschodnich. Oboje dążą nie tylko do zupełnego wywłaszczenia bez odszkodowań — nietylko większej lecz również średniej własności rolnej — (na Białorusi noszą jej przedstawiciele nazwę: kulaków), celem obdzielenia ziemią mało i bezrolnych — w pierwszym zaś rzędzie stworzenie kolektywów w majątkach ziemskich.

Pewne czynniki w tonie Centralnego Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partji Polski starają się ciągle o powiązanie porozumiewanych nici między powaśnionymi obozami. Jesienią sesja kongresu Kominternu rozwiąże ten węzeł gordyjski — przywracając karność w szeregach partji Białorusi zachodniej.

Wszystko to, co wyżej podałem, uzasadnia fakt że miasto ogromnie intensywnie odbudowuje się po wojnie i to nie tylko w sensie budowlanym. Tutaj życie wrę. Handel kwitnie. Przemysł krajowy powoli rusza. W miarę normalizacji stosunków, wszystko powoli podnosi się.

Nad wszystkim dominuje rys niezmiennej charakterystyczny: wyzbycie się cech obozowiska wojennego, cech wojennego biwaku, które dotąd, do ostatnich czasów były dla Lidy znamienne. Miasto przestało być wreszcie przepętną wojskiem miejscową przystankową.

Takie są ogólne wrażenia, jakie człowiek po kilkuletniej niebytności na wstępie odnosi.

Dobrze by tu w Lidzie było, spokojny byłby idealny, gdyby nie ciągłe niepokoje, ciągłe awantury, w jakie życie zarówno siełdzy władz powiatowych jak i prowincji stale obniża.

Ktoż to niepokoję czyni? Kto jest winowajcą? Ktoś mi w Lidzie powiedział:

«My tu z bandytami mamy radę sami, żeby nam tylko kto postów ukrócił».

Oj, hulają też sobie hulają p. posłowie z N. P. Ch. ile wlezie po wiecie, robią co im się podoba tylko, zawsze nietykalność za głębi mając. A upodobał sobie dla swych wystąpień Lidę właśnie pana Wojewódzkiego Sylwestra encephowscy uczniowie (kto wie czy niema i lepszych?)

Oni to pląga życia są. Oni to niepokoję się. Oni to spokojny lud od pracy odrywają, balamucą go na swój sposób. Oni to p. posłowie z Niezależnej Partii Chłopskiej majestatu państwa i jego władz szargają, i najgorszą, bo wieczną bezkarną, zgrają grasantów stanowią.

Kael.

Na prowizorycznym lotnisku w Piotrkowie, urządzonym na miejscowym torze wysięgowym, miały się odbyć w sobotę ubiegłą próby spadochronu, zorganizowane przez piotrkowski LOPP. — Próby miały dokonać zaangażowany specjalnie w tym celu za pośrednictwem impresarja, Rumuna Kazimira, Węgier — obywatel rumuński, Siklay. Do Piotrkowa wleciały śmigłowce tam specjalnie z Warszawy aparaty Ligi — «Potez VIII» i «Amfibij» które przybyły na miejsce o godzinie 3 i pół popoł.

W pół godziny później, wobec licznie zgromadzonej publiczności, wzniósł się płatowiec wodnolodowy «Amfibij» znany już ze swego «pachowego» lotu do Łodzi. Aparatu dostał pilot Worledge, mając za pasażera Siklay'a, który był w jak najlepszym usposobieniu, zartując w chwili startu i przesyłając ręką pozdrowienia obserwującej go publiczności.

Samolot wzniósł się i począł krążyć nad lotniskiem i miastem. Po kilkunastu minutach lotu, gdy aparat znalazł się na zawrotną wysokość 1,700 metrów Siklay skoczył z kadłuba «Amfibij» mając przymocowany plecak z złożonym spadochronem. Aeroplan poszybował dalej.

Podczas spadania na dół z plecaka wydobył się spadochron, w formie długiego węża, który ciągnął za sobą Siklay. Po przelecieciu kilkudziesięciu metrów wąż ten winien był się wywać wskutek pędu powietrza i utworzyć wielki parasol, wolno spadający na ziemię.

Obserwatorzy skoku zauważyli jednak z przerażeniem iż człowiek ze spadochronem spada coraz niżej, zwiększając z każdą chwilą szybkość, a spadochron nie otwiera się. Prestrzeń, dzieląca lotnika od ziemi, miała wprost błyskawicznie — wskutek szalonego pędu począł on wirować wraz z wężem spadochronu.

Jeszcze kilkanaście sekund strasznego oczekiwaną widoków tej niezmiennej tragedii napowietrznej i Siklay runął na ziemię, miazdząc się w jednej chwili i zmieniając w krwawą, bezkształtną masę. Trup owinięty był sznurami spadochronu, który w czasie spadania nabrał wraz z pilotem ruchu spiralnego. Wszelka pomoc była oczywiście bezskuteczna. Siklay zginął na miejscu, w chwili upadku. Siklay zostawił żonę.

Wielka powódź w Chinach

Setki ludzi utonęło

PEKIN, 28. IX (PAT). Ponowne zerwanie tamy na rzecze Żółtej wywołało powódź i wylów wód ku południowi które poprzez Wielki Kanał dosięgną być może (an-Tse-Kiang). Według urzędowych obliczeń około 1500 mil kwadratowych jest objęte p-wódzią. Bez dachu nad głową pozostało 2.000.000 mieszkańców. Według przypuszczeń ofiarami powodzi padły setki ludzi. Komisja międzynarodowa organizuje sekcję pomocy.

Wojna na Atlantyku

z przemytnikami.

NEW YORK, 25. IX. (PAT). Amerykańska łódź motorowa patrolująca „Alabama” zatrzymała lekką szalupę angielską „Hazel Herman” i skonfiskowała wieziony przez szkunę zapas 3900 skrzynek z napojami wysokowymi. Kapitana okrętu i załogę aresztowano.

„Panicz” na widowni.

Znowu zuchwały napad rabunkowy.

Legendarny już bandyta Panicz, który grasował od szeregu lat w pow. Łańcuckim, ukazał się znowu na widowni. Jak wiadomo za Paniczem, który po mistrzowsku umie zmieniać swój wygląd, odbyła się głośna obława oddziałów policji i wojska, lecz zakończyła się fiaskiem, a to z tego powodu, ponieważ zapowiedziano ją kilka dni naprzód, tak iż bandyta bezkarnie mógł umknąć w inne strony.

Panicz był podobno w czerwcu b. r. również we Lwowie.

Następnie urzędowo stwierdzono, że Panicz przeszedł granicę czechosłowacką. Obecnie w pow. Łańcuckim ukazała się nowa banda zbójcza z Paniczem prawdopodobnie na czele, który widocznie zateśknął do rodzinnej ziemi, powrócić z „tulaćki” na obczyznę.

Za bandą Panicza rozpoczęły władze ponownie pościgi, w między czasie jednak zaalarmowano je wiadomością o pojawieniu się innego bandy członka rozgromionej bandy Domańskiego, nazwiskiem Skóra.

Bandyta ten usiłował w dniu 23 b. m. dokonać napadu rabunkowego na samotnie stojący dom pewnego gospodarza w Nowosielcach, który niedawno powrócił z Ameryki. Uzbrojony w dwa rewolwery, ręczne granaty i krótki karabin austriacki, bandyta ten usiłował w domu owego gospodarza steroryzować domowników, lecz wtedy właśnie nadszedł ktoś z rodziny owego gospodarza i widząc co się dzieje począł głośno krzyczeć, wyzwać pomocy przechodniów. Gdy sprawca spostrzegł zbliżającą się odzież, składającą się z kilkunastu gospodarzy, zaczął uciekać, oddając do zbliżających się włóczęgów karabinowy strzał. Za uciekającym bandytą pucili się w pogoń zebrała ludność z kosami, widłami, częściami na koniach. Bandyta począł się cofać w kierunku pobliskich lasów silnie ostrzegających się z rewolwerów i karabinu, oraz rzucając ręczne granaty. Gdy przedał się do

Warszawiści zajmują również przyczynę stanowisko odnośnie do Niezależnej Partji Chłopskiej, która w niektórych tylko zasadniczych punktach nie zgadza się z programem frakcji. Punktem ciężkości, na którym spoczywa równowaga wspólnych dążeń obu partji, jest pogląd na rozwiązanie kwestji rolnej na ziemiach Wschodnich. Oboje dążą nie tylko do zupełnego wywłaszczenia bez odszkodowań — nietylko większej lecz również średniej własności rolnej — (na Białorusi noszą jej przedstawiciele nazwę: kulaków), celem obdzielenia ziemią mało i bezrolnych — w pierwszym zaś rzędzie stworzenie kolektywów w majątkach ziemskich.

Pewne czynniki w tonie Centralnego Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partji Polski starają się ciągle o powiązanie porozumiewanych nici między powaśnionymi obozami. Jesienią sesja kongresu Kominternu rozwiąże ten węzeł gordyjski — przywracając karność w szeregach partji Białorusi zachodniej.

Wszystko to, co wyżej podałem, uzasadnia fakt że miasto ogromnie intensywnie odbudowuje się po wojnie i to nie tylko w sensie budowlanym. Tutaj życie wrę. Handel kwitnie. Przemysł krajowy powoli rusza. W miarę normalizacji stosunków, wszystko powoli podnosi się.

Nad wszystkim dominuje rys niezmiennej charakterystyczny: wyzbycie się cech obozowiska wojennego, cech wojennego biwaku, które dotąd, do ostatnich czasów były dla Lidy znamienne. Miasto przestało być wreszcie przepętną wojskiem miejscową przystankową.

Takie są ogólne wrażenia, jakie człowiek po kilkuletniej niebytności na wstępie odnosi.

Dobrze by tu w Lidzie było, spokojny byłby idealny, gdyby nie ciągłe niepokoje, ciągłe awantury, w jakie życie zarówno siełdzy władz powiatowych jak i prowincji stale obniża.

Ktoż to niepokoję czyni? Kto jest winowajcą? Ktoś mi w Lidzie powiedział:

«My tu z bandytami mamy radę sami, żeby nam tylko kto postów ukrócił».

Oj, hulają też sobie hulają p. posłowie z N. P. Ch. ile wlezie po wiecie, robią co im się podoba tylko, zawsze nietykalność za głębi mając. A upodobał sobie dla swych wystąpień Lidę właśnie pana Wojewódzkiego Sylwestra encephowscy uczniowie (kto wie czy niema i lepszych?)

Oni to pląga życia są. Oni to niepokoję się. Oni to spokojny lud od pracy odrywają, balamucą go na swój sposób. Oni to p. posłowie z Niezależnej Partii Chłopskiej majestatu państwa i jego władz szargają, i najgorszą, bo wieczną bezkarną, zgrają grasantów stanowią.

Kael.

Na prowizorycznym lotnisku w Piotrkowie, urządzonym na miejscowym torze wysięgowym, miały się odbyć w sobotę ubiegłą próby spadochronu, zorganizowane przez piotrkowski LOPP. — Próby miały dokonać zaangażowany specjalnie w tym celu za pośrednictwem impresarja, Rumuna Kazimira, Węgier — obywatel rumuński, Siklay. Do Piotrkowa wleciały śmigłowce tam specjalnie z Warszawy aparaty Ligi — «Potez VIII» i «Amfibij» które przybyły na miejsce o godzin

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHDNI CH

Budzenie zmysłu o- szczędności.

We wczorajszym numerze „Słowa” podaliśmy wzmiankę o konferencji odbytej w Warszawie w przedmiocie organizacji oszczędności. Na porządku dziennym znajduje się sprawa zwolnienia zjazdu działaczy oszczędnościowych celem przeprowadzenia dyskusji na temat rozbudowy oszczędności w Polsce. Prasa obecnie coraz bardziej udziela miejsca zagadnieniom związanym z organizacją kapitału. Wiodącym jest wzmożone dążenie w kierunku stworzenia normalnych i sprzyjających warunków dla lokaty oszczędności.

Omawiana sprawa w jej obecnym ujęciu stała się przedmiotem ogólnej dyskusji od chwili załamania się kursu złotego. Do tego czasu rozważała była niemal wyłącznie w pismach fachowych, — i nawet w sferach rządowych nie znajdowała należytego zrozumienia, albowiem zaniedbana została dziedzina ustawodawstwa oszczędnościowego nadającego wkładom możliwych gwarancji niezniszczalności i pełnowartości.

Zachwianie się złotego, podwójne notowanie (oficjalne i faktyczne) kursu walut obcych i inne przyczyny zrodziły obawę o włożone oszczędności i zatamowały dalszy dopływ wkładów. Nastąpiło wycofywanie oszczędności. Skutki są znane: pogłębienie kryzysu bankowego, pogłębienie przesilenia w handlu i przemyśle, utrudnienie akcji sanacyjnej i walki o parytet. I to w warunkach dla nas najbardziej niekorzystnych, — bo w czasie wojny celnej z Niemcami, w okresie szukania nowych rynków zbytu, przy przewadze importu nad eksportem, przy ujemnym bilansie płatniczym.

Siłą rzeczy musiała powstać myśl, że budzenie zmysłu oszczędności jest nakazem groźnej chwili, że propaganda idei oszczędnościowej zniweluje i zneutralizuje zastraszającą psychozę powstałą na tle braku zaufania do gwarancji zapewniających niezniszczalność pełnowartości wkładów.

Czy jednak punkt ciężkości leży, w propagandzie leży, — wszak właściwie nie można twierdzić, że społeczeństwo polskie jest pozbawione zmysłu i tendencji oszczędnościowych. Przed wojną w b. dzielnicy pruskiej i Małopolsce posiadaliśmy doskonale zorganizowane banki ludowe i komunalne kasy oszczędności, w b. zabrze rosyjskim — gminne kasy oszczędności. A może zmysł ten jest usłony? I to nie — stały wzrost oszczędności od chwili stabilizacji waluty polskiej aż do chwili zachwiania się złotego jest bardziej wymowny niż wszelkie oderwane od życia twierdzenia.

Zmysł oszczędności w społeczeństwie naszym istnieje, należy go tylko kochać i pogłębiać by stał się nieodłącznym rysem psychiki ludzkiej jak to ma miejsce w odniesieniu do Anglii, Niemiec, Francuzi i innych. Dla tego potrzebna jest propaganda. Lecz propaganda sama przez się nie działa, skoro społeczeństwo nie będzie miało możliwości oszczędzania i nie będzie posiadało gwarancji zapewniających niezniszczalność oszczędności.

Odprawialiśmy wczoraj na kolej naszych sąsiadów wyjeżdżających do Rosji. Liczna rodzina, matka chora, wszyscy zdenerwowani do ostatniej chwili, i zasługujący na przez niego doktora Rosjanina, ciemna figura, który umiał wciągnąć się w ich towarzysztwo, i sam będąc w strachu, lub też dla innych wiadomych mu celów wprowi ich w taki stan paniki, że działają jak w hipnozie. Zlikwidowali na łeb na szyję całe zorganizowane bardzo starannie od wielu lat dom i gospodarstwo, zostawiając resztę na opiece ekonomy, (który już teraz zaciera ręce na myśl jakże to on tu złote interesy i książeczki życie prowadzić będzie) i z wielkim zasobem pieniędzy jadą przed siebie gnani niepokojem: „aby przeżyć, aby zdążyć!”

Zastaliśmy ich na przystanku kolejowym już załadowanych. Pociąg uciekinierski złożony z samych towarowych wagonów, wypełnionych po brzozy meblami, pościelą i pakami — szumiał jak ul. Cały obwiszony sznurami białymi, wszystkie wagony otwarte z powodu upału i buchające, wtem nastawianych samowarów, wszędzie pełno krzyżących dzieci, brunatnych, rozczochanych kobiet, ko-

Nasze ustawodawstwo oszczędnościowe tych gwarancji nie daje. Pośladacz oszczędności siłą rzeczy zmuszony jest szukać oparcia na walucie obcej na niekorzyść własnej waluty państwowej. W pierwszej więc mierze, jak słusznie podnosi p. asja chowa, dziedzina ustawodawstwa oszczędnościowego musi być możliwie rychło wykonana całkowicie — i na tem tle dopiero można będzie przystąpić do odbudowy tego wielkiego dzieła, które naród polski posiadał przed wojną, a które zostało zniszczone doszczętnie.

Z drugiej strony, jak zaznaczyliśmy, społeczeństwo musi mieć możliwość oszczędzania. Przy obecnej jednak śrubie podatkowej, zarządzaniach uniemożliwiających rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa — o tę możliwość bardzo trudno. Mnoży się bezrobocie, upadłości następują nieprzerwanym szeregiem, egzekucje nie prowadzą do celu, bo nikt nie ma pieniędzy by nabyć chociażby za bezcen. Onegdaj poważny „Tygodnik Handlowy” podał notatkę, której treść: „Mamy przed sobą ogłoszenie jednego z komorników pod tytułem «Okazja», o sprzedaży nowego pianina, garnituru sypialnego, drugiego klubowego z pluszu, perskich dywanów i t. p., których sprzedaż rozpocznie się od jednego złotego! Takie sprzedaże stały się zjawiskiem codziennym».

U nas na kresach wschodnich sprawa o oszczędnościach stoi jeszcze gorzej niż w innych częściach Polski. Zawsze po macoszemu traktowani, ograniczani w Kredytach do minimum, pozbawiani nawet w okresie największego nieurodzaju i najostrejszego kryzysu w handlu i przemyśle niezbędnych usług — jesteśmy pozbawieni możliwości oszczędzania, goimni resztkami dawniejszych zasobów, przed nami widmo bankructwa.

H—ski.

Informacje.

Sytuacja na rynku dyskontowym.

Na prywatnym rynku pieniężnym w ciągu ubiegłego tygodnia stopa dyskontowa nie uległa zmianie. Za dyskonto weksli pierwszorzędnych żądano nadal 6—6,5 procent w stosunku miesięcznym, za gorszy materiał wekslowy płacono 7 procent.

Zauważyć się przytem dał wzrost popływu na dobre weksle; jest to prawdopodobnie wynikiem niżki kursu dolara.

Za dyskonto weksli dolarowych płacono 2,5 do 3,5 proc. w stosunku miesięcznym, ilość tych weksli na prywatnym rynku dyskontowym zmniejszała się jednak znacznie.

Stopniowa odbudowa kredytu długoterminowego.

Dążenia rządu w dziedzinie kredytu długoterminowego idą w 2ch kierunkach: pomoc przy uzyskiwaniu kredytu zagranicznego i umożliwienie działalności instytucji kredytu długoterminowego, opartym o kapitał krajowy.

Przy staraniach o kredyt zagraniczny rząd udziela instytucjom emitującym walory długoterminowe wiele ułatwień za pośrednictwem władz centralnych i placówek zagranicznych a następnie udziela poręki państwowej.

Nadto w celu ułatwienia instytucjom kredytu długoterminowego wznowienie ich pozytywnej działalności, rząd nabiera wypuszczane przez nie walory z tem jednak zastrzeżeniem, iż otrzymujący w tych walorach pożyczki muszą użyć je wyłącznie na cele inwestycyjne.

re gotują, piora, kłócą się. Gdzieniegdzie słychać dźwięki harmoniki: „Rossija, Rossija żal mnie tiebia!” Nikt nie śmie ani na krok odejść od wagonu, bo transport miał lada chwila ruszyć. I tak trwało już od trzech dni, chociaż podróz jeszcze nawet rozpoczęta nie była. Pani M. już się ledwie trzymała na nogach. Powiedziała jej: „Podziwiam odwagę pani narazina siebie i dzieci na takie przejścia”. Spojrzała na mnie ze zdumieniem: „A ja się dziwię, że pani ma odwagę pozostawać tutaj!”

Ci ludzie robią na mnie wrażenie kogoś, co już tak przywykło do szelnie zamknięcia i nigdy nie wietrznego mieszkania, że ze strachem myśli, iż ktoś może okno otworzyć i wpuścić świeże powietrze. Woleliby dalej żyć w tym zaduchu niż narażać się przypadkiem na możliwe przeziębienie.

Wróciliśmy do domu późnym wieczorem. Noc była panna i ciemna, tylko na zachodzie świeciły dwie odległe łuny. Rozmyślałmy nad tem, co czeka tamtych a co nas?

I kto ma rację?

Marja Domeykówna.

(D. C. N.)

W ciągu r. b. z państwowego funduszu gospodarczego rząd nabył listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego w Warszawie na sumę 11,8 milj. zł. listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie na sumę 2 milj. zł., wileńskiego Banku ziemskiego na sumę 0,6 milj. zł., listy zastawne Tow. kredytowego przem. polskiego na sumę 10 milj. zł., obligacji m. Sosnowca na sumę 1 milj. zł. i wreszcie obligacji bankowych Banku gospodarstwa krajowego na sumę 1,5 milj. zł.

Ogółem na ten cel z państwowego funduszu gospodarczego wydakowano 27 milj. złotych, z czego tylko nieznaczna część wpłynęła na polatek majątkowy, znaczna zaś część tej sumy stanowi poważną podstawę do wznowienia działalności przez poważniejsze instytucje kredytu długoterminowego.

Nowe projekty sanacyjne rządu.

Zapowiedziane na onegdaj posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, na którym miały być rozpatrywane projekty sanacyjne, opracowane przez premiera i ministra skarbu zostało odwołane. Projekty te premier przedstawił podczas niedzielnej wizyty w Spale p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Według pogłoszek, obowiązujących w rządzie, sanacyjne projekty ustawy, działające na trzy działy: oszczędności, zrównoważenie bilansu i trzeci — ramowy, dotyczący wydzierżawienia monopolów, solnego, tytoniowego i spirytusowego, konsorcjum zagranicznych. Zająć się właśnie, że dla tej trzeciej ustawy p. prezes ministrów — wbrew zaprzeczeniom rządowym — będzie się domagał od Sejmu wolnej ręki, t. j. pełnomocnictwa. Pełnomocnictwa będą p. Grabskiemu tembardziej potrzebne, że w związku z niedawnymi zabiegami posła Dzieduszyckiego, przeprowadzonymi na terenie zagranicznym, zgłaszając się już do Warszawy pośredniczą i przedstawiciele konsorcjów angielskich, holenderskich a nawet amerykańskich. Jest mowa, podobno, o wspólnym działaniu kapitału zagranicznego w dziedzinie kolejnictwa polskiego.

Zamierzano swoje p. premier ujawnia stopniowo przedstawicielom ugrupowań sejmowych, a przed wniesieniem ustaw na plenium Izby, odebędzie się zapewne jeszcze szereg konferencji, aby zapewnić sobie przyjęcie ustaw.

Komunikat

Tymczasowego Komitetu Wykonawczego wierzycieli Banku dla handlu i przemysłu w Warszawie.

W dniu 11 b. m. odbyło się w Warszawie w gmachu Giełdy zebranie wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu w celu omówienia sytuacji, jaka się wytworzyła skutkiem ogłoszenia nadzoru sądowego i zastanowienia się nad sposobami odzyskania od Banku przypadających wierzycielom należności.

Po wszechstronnej dyskusji, w trakcie której nie padł ani jeden głos za natychmiastową likwidacją Banku, zebrani uchwalili jednogłośnie obrać Tymczasowy Komitet Wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie celem dokładnego zapoznania się ze stanem Banku i opracowania planu ewentualnej sanacji Banku.

Na członków Komitetu jednomyślnie powołani zostali: pp. Meo Antoni Jurkowski, poseł Wacław Wiślicki, Antoni Mucharski, Adolf Świeca Teodor Kasperki, Zygmunt Klinger, mec. Olgiard Goździałowski, L. Abramowicz, mec. Edmund Drzewiecki i Edward Dullinger, którzy — korzystając z udzielenia im przez ogół wierzycieli prawa, kooptowali do grona członków Tymczasowego Komitetu pp. Inż. RMyslińskiego i mec. Harunga, obu z Pomorza.

W rezultacie pertraktacji władze Banku zgodziły się postawić do dyspozycji wierzycieli kierownictwo sprawami Banku, akcyjnarzysze zaś, rozporządzający większością akcji zobowiązali się złożyć do dn. 29 b. m. do Banku Gospodarstwa Krajowego do dyspozycji ogółu wierzycieli większość (51 proc.) całkowitej ilości akcji.

W tym stanie rzeczy komitet postanowił zwołać na dzień 30 b. m. o godz. 8 wiecz. w gmachu Giełdy Warszawskiej ogólnie zebranie wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu w celu złożenia relacji z dotychczasowej działalności i przedstawienia dalszej akcji.

Komitet pragnie zapoznać się ze zdaniem większości wierzycieli i omówić dalsze plany i środki dla odzyskania wierzycielności. Zdaniem Tymczasowego Komitetu wskazanem jest, aby wierzyciele w każdym mieście wyorali miejscowy komitet wierzycieli który wysła delegata swego zaopatrzonego w pisemny dowód, do reprezentowania wierzycieli danej miejscowości na ogólnym zebraniu wierzycieli, które odbędzie się w Warszawie w dniu 30 b. m.

Delegaci powołani i zagraniczni otrzymają w biurze Sekretariatu w Warszawie przy ul. Zielnej Nr. 16 odpowiednio legitymacje dające prawo uczestniczenia w zebraniu i wszelkie interesujące ich wskazówki i informacje.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

29 Września 1925 r.

Tranz. Sprzed. Kupno.

Dewizy i waluty:

Dolary	5,98.	6,00	5,96
Belgia	26,64.	26,70	26,58
Holandia	241,22.	241,83	240,62
London	29,06.	29,13	28,99
Nowy-York	5,98.	6,00	5,96
Pariz	28,39.	28,47	28,32
Praga	17,77.	17,82	17,73
Szwajcaria	115,86.	116,09	115,51
Siohokaj	161,20.	161,60	160,80
Wiedeń	84,60.	84,81	84,39
Włochy	24,48.	24,55	24,42

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	65,75	—	—
— kolejowa	85.—	80.—	85.—
8 pr. pożycz. konw.	70.—	—	—
5 pr. pożycz. konw.	43,50	—	—
4,5 proc. listy zast.	15,50	15,35	15,25
Warszaw. przedw.	15,50	15,25	15,40

Zarząd Nowo-Wilejskiej F. ki Masy Drzewnej.

i papieru Sp. Akc. w Wilnie ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że dn. 29-go października 1925 r. o godzinie 7-ej pop. w lokalu zarządu sp. w Wilnie przy ul. Stowackiego 4 odbędzie się powtórne zwołanie walne zgromadzenie

akcjonariuszów, które zgodnie z § 30 statutu sp. będzie prawomocne przy każdej liczbie obecnych głosów. Porządek dzienny Walnego zgromadzenia z dn. 24 września 1924 roku.

KRONIKA

ŚRODA
30 DZIS
Hieronima d.
Jutro
Bł. Janaz Duk

Wsch. st. o g. 5 m. 17.

Zach. st. o g. 4 m. 10.

WILENSKA

— (z) Przyjazd biskupa Antonjusza. Dn. 29 b. m. pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybył po Wilna rektor prawosławnego seminarium duchownego biskup Antonjusz, którego na dworcu kolejowym spotkali członkowie Ros. Partii Narodowej oraz słuchacze klas teologicznych seminarium.

— (s) Ustalenie w służbie państwowej. Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. prezesem Rady Ministrów ustalił w służbie państwowej Komisarza Rządu na m. Wilno p. Kazimierza Wimbora.

— (s) O pobór żydów dowoj-ska. W związku z przypadkami w pierwszych dniach października świętami żydowskimi, Ministerstwo Spr. Wojsk. prolongowało termin stawienia się żydów urodzonych w r. 1904 do dnia 12 października r. b.

— (s) Reorganizacja urzędu Komisarza Rządu. Zgodnie z rozporządzeniem władz ministerjalnych zostanie przeprowadzona reorganizacja urzędu Komisarza Rządu. W tym celu onegdaj został wydelegowany do jednej ze zreorganizowanych ekspozytur warszawskiego Komisarza Rządu — p. Iszora. Jak dowiadujemy się reorganizacja ta nie pociąga za sobą zwiększenia etatów i jedynie polegać będzie na uproszczeniu pracy poszczególnych referatów.

— Osobiste. Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. Jan Popowicz z dniem 28-go b. m. rozpoczął swój sześciotygodniowy urlop, przekazując kierownictwo Dyrekcji wiceprezowi inż. Mieczysławowi Ciemnołowskiemu.

— Nowe agencje. Z dniem 16 bm. zaprowadzono służbę telefoniczno-telegraficzną w agencji pocztowej Pogorzelce koło Baranowicz i z dniem 20 bm. w agencji pocztowej w Wołowie pow. Drohiczyńskiego.

— (s) Prośba Tatarów. Tatarzy zamieszkali w gm. Landwarowskiej, zwrócili się do Del. Rządu z prośbą o wydanie im zapomogi na odbudowę meczetu we wsi «Sorok-Tatary».

— (s) Bezrobocie w Wilnie. Ogółem w dniu 29 b. m. w urzędzie pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła — 1279 osób. Najwięcej bezrobotnych przypada na dział robotników niewykwalifikowanych — 366 osób, następnie z przemysłu metalowego — 59 bezrobotnych, budowlanego — 57, drzewnego 25, skórnego—49, papiernicznego—16, spożywczego—15, konicznicznego—29, chemicznego—2. Na służbę domową przypada—199 osób, folwarczną—3, oficjalistów rolnych—21, sezonową—31, nauczycieli — 28, biuralistów—126, techników — 27, subiektyów handlowych—45 i na innych—113.

— (s) Zdjęcie z ewidencji. Urząd Pośrednictwa pracy z powodu niezgłaszania się zdjął z ewidencji 680 bezrobotnych.

— (s) O opiekę nad robotnikami. Inspektor Pracy z rozporządzenia władz ministerjalnych wydelegował do Warszawy na kursa bezpieczeństwa i higieny pp. inspektorów Wrzesińskiego i Bonikiewicza.

— (s) Nowa firma autobusowa. W Wilnie powstała nowa firma autobusowa „Polsum”.

— (s) Święto sadzenia drzew. Z inicjatywy władz szkolnych wkrótce odbędzie się „Święto sadzenia drzew”.

— (s) Teatr żydowski. Delegatura Rządu zezwoliła na uruchomienie w Wilnie ludowego teatru żydowskiego.

— (s) Nowy tygodnik żydowski. Rozpoczął wychodzić w Wilnie żydowski tygodnik literacki pt. „Strońnice literackie”.

— (z) Legalizacja narzędzi mierzniczych. Na podstawie rozporządzenia Dyrektora Głównego Urzędu Miar, wydanego w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Ziemian, udzielono ziemianom terminu do 1-go stycznia 1926 roku dla zalegalizowania narzędzi mierzniczych używanych w gospodarstwach rolnych do operacji noszących charakter obrotu publicznego, (kupno-sprzedaż produktów i inwentarza, wydawanie ordynarij i t. p.).

Ułga ta jednak nie dotyczy wag należących do zakładów przemysłowych, znajdujących się na obszarze posiadłości ziemskich, np. w gorzelniach, młynach, cukrowniach, browarach i t. p.

Termin powyższy należy uważać za ostateczny. Po upływie tego terminu właściciele gospodarstw rolnych, które:

- 1) używać będą wag wozowych i t. zw. bydłych nielegalizowanych,
- 2) nie będą posiadały przynajmniej jednej wagi pomostowej przenośnej i kompletu odważników: do niej legalizowanych lub 3) posiadając jedną wagę pomostową przenośną legalizowaną, na pozostałych wagach przenośnych, służących do użytku wewnętrznego, a nielegalizowanych, nie umieścić na oparach mag (siambretach) trwale wykonanych

napisów: „waga niedozwolona do użytku przy kupnie-sprzedaży i wydawaniu ordynarij” będą pociągani do odpowiedzialności kamej.

Zalegalizować narzędzia mierznicze można w następujących Urzędach Miar Wileńskiego Okręgu: 1) Wilno, ul. Trocka Nr. 10, 2) Grodno, zał. Wileński Nr. 16 i 3) Baranowicz, ul. Kosynierów dom rządowy.

— „Polska i jej zasoby” Pod tym tytułem wyszedł w Stokholmie dnia 18 września r. b. dodatek specjalny „Svenska Dagbladet” poświęcony Polsce. Pierwsza strona zawiera podobizny p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego, premiera Grabskiego i ministrów zagranicznych Skrzyńskiego, tuziędz panoramę Wilna z katedrą na pierwszym planie. Dalej, znajdujemy portret ministra wojny Sikorskiego oraz szereg ilustracji. Na treść tego dodatku złożyły się wywiady z premierem Grabskim, min. Klarnerem oraz artykuły na temat sytuacji gospodarczej i finansowej Polski. Całość numeru uzupełniają liczne ogłoszenia najpoważniejszych polskich instytucji, między innymi banku gospodarkowego krajowego i targów wschodnich. (To ostatnie ogłoszenie zdobi sześć ilustracji). (Pat.).

— (s) Konferencja lekarzy szkół powszechnych m. Wilna. Na odbytej w dniu 25 b. m. pod przewodnictwem naczelnego lekarza szkół powszechnych m. Wilna p. D-ra Brokowskiego konferencji lekarzy szkółnych z udziałem lekarzy przychodni, a w tem przeciwcruźlicznej w pierwszym rzędzie omawiano sprawę szczepień ochronnych od płonicy (szkarlatyny) i walki z gruźlicą.

Co do szkarlatyny to poddano krytycznej ocenie wyniki badań miejskiego szpitala zakaźnego nad skutecznością szczepień zapobiegawczych, lecz dalsze badania w tej sprawie postanowiono uważać za pożądane. Po wszechstronnem i gruntownem omówieniu zdecydowano, że przeprowadzanie masowych szczepień przeciw szkarlatynie narazie jest przedwczesne.

Najwięcej uwagi poświęcono — zwalczaniu gruźlicy.

W tej tak ważnej i palącej sprawie zgłoszono na następne posiedzenie referat dotyczący rozpoznania, leczenia i organizacji walki z gruźlicą.

Dla stałego czuwania nad postępami prac w powyższej sprawie wybrano grono lekarzy w składzie 4. Z przedstawionego na tej konferencji sprawozdania z działalności półkolonij letnich w Zakrecie i na Antokolu, wynika, że korzystało z ich 132 dzieci, przeszło 50 proc. dzieci uzyskało na wadze przeszło 1 kilo i reszta poniżej 1 kila. Po otrzymaniu szczegółowego sprawozdania zebrani uznali wynik za dodatni.

W końcu zebrania dokonano podziału szkół powszechnych na 7 rejonów lekarskich, przyczem postanowiono, że jedna higienistka będzie obsługiwała 2 rejonu.

Obuże zebranie jest cennym zapożyczkowaniem doskonałego opiek lekarskiej nad zdrowiem naszej dziatwy szkolnej.

— (y) Komunikacja pozamiej-ska. Przed kilku dniami donosiliśmy o uruchomieniu przez firmę „Polaczenia samochodowe” autobusów pomiędzy Wilnem a Nowo-Wileją.

Krok był to bardzo pomyślny i oddawna wymagał realizacji. Ale odtó zobaczmy jak się ta „komunikacja” odbywa. Wczoraj wieczorem współpracownik naszego pisma zmuszony był powrócić z Nowo-Wilejki do Wilna. O g. 8-ej według rozkładu miał wyruszyć z rynku w Nowo-Wileję autobus Nr. 14132 do Wilna.

W ciągu kilku minut do autobusu wsiadło oprócz naszego współpracownika jeszcze 4 innych pasażerów. Na zapytanie «kiedy odjeżdżamy» konduktor odparł «zaraz, tylko pojedziemy kawalek na miasto, gdyż mam zabrać kilku żydów — którzy bawią tu na weselu». Konduktor mimo sprzeciwu pasażerów kazał jechać szoferowi «ów kawalek». Okazało się, że żydzi których tak pragnął zabrać konduktor znajdowali się kilka kilometrów od przystanku autobusowego na wsi w Starych Wierzbach. Konduktor, a następnie szofer poszli na pić się „weselną” wódką. Za jakiegoś pół godziny — autobus rzeczywiście napłynął się żydami, ale maszyna zapłonowała. Zawdzięczając „zaciancie” konduktora i bierności szofera autobusu Nr. 14132 „Polaczeń samochodowych” wyruszył z miejsca rzeczywistego swego postoju w Nowo-Wileję o g. 9 1/2 wieczór. W Wilnie był dopiero o g. 10-ej. Dodać przytem trzeba, że autobus ten nie posiadał światła. Pasażerom ze względu na nierówną drogę groziło każdej chwili niebezpieczeństwo.

— (s) Echafarys spirytusowej. W dniu 28 bm. z polecenia sędziego śledczego l-go okręgu pow. Wil.-Troczki, został zaareztowany, w związku z podawaniem przez nas swego czasu wiadomości o „aferze spirytusowej” H. Przedeździński.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Napad. W nocy na 26 b. m. w lesie w pobliżu karczmy Smielnia gm. Mickuńskiej na powracającego do domu mieszkańca wsi Mielanie gm. Niemcewiczkiej Jana Barczewicza napadło 2-ech bindytów, krad-

rzy zrabowali mu 30 zł. gotówką poczem zbiegli.

— Pożary. Dn. 29 b. m. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalili się słoje siana (około 16.000 kg.) na szkole Jana Parczewskiego (m. Parczewo gm. Niemcewiczkiej). Straty wyniosły 1000 zł.

— Dn. 25 b. m. o g. 4 wybuchł pożar we wsi Jadzunki gm. Portalkiej pow. Duninowski. Spaliły się dwa domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie Józefa Wojciechowskiego i Tekli Andruszkiewiczowej. Straty wyniosły 3200 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

— Wyrodna matka. Dnia 25 b. m. w mieszkaniu Stefana Szynkowskiego (w. Mieluś gm. Mejszagolskiej) znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej. Podejrzana o zaduszenie noworodka Karolinę Szynkowską aresztowano i skierowano do Sędziego Śledczego.

— Nożownictwo. We wsi Popoje gm. Mickuńskiej Józef Dawidowicz udzielił nożem w głowę Wincentego Szczęsnego, który po dostawieniu go do szpitala, i w. Jakóba zmarł.

— Fatalny upadek. Dn. 26 b. m. o godz. 7 m. 50 mieszkaniec wsi folkasicki gm. Rudomickiej Antoni Maroszewicz jadąc przez miasto wraz z Tasią Bekier na rogu ul. Stowackiej i Sniegowej wskutek spośnięcia się konia, wyrzucił wóz.

Tasia Bekier uderzyła głową o mur, ponosząc śmierć na miejscu, zaś Maroszewicz uległ ogólnemu poćczeniu. Pogotowie ratunkowe odwiezło poszkodowanego do szpitala żydowskiego, gdzie Maroszewicz dnia 28 zmarł.

Zwłoki T. Bekier przewieziono do kościoła.

— Przejechanie. Dnia 27 b. m. o godz. 15 doręcznik Bronisław Gurbis (Trwała 34) przejechał 15-letniego Niemca Gilollindera (Rozbrat 3), który padając uległ złamaniu prawej nogi w kostce.

Poszkodowanego odwieziono do szpitala żydowskiego.

— Pożary. Dnia 26 b. m. o godz. 23-ej powstał pożar w zakładzie tapicerskim, należącym do Wacława Melodeckiego (Wileńska 8). Śrąż ogniowa ogień zlikwidowała w zatoku.

— We wsi Zagórze gm. Worniańskiej spaliła się stodoła, ze zbożem na szkole Józefa Szostaka. Straty wyniosły 1 t. zł.

— We wsi Żuki-Górnę gm. Hermańskiej spaliła się stodoła za zbożem Michała Urbanowicza. Straty wyniosły 1600 zł.

— W nocy na 25 b. m. spalił się dom Nr. 36 przy ul. Wileńskiej w N. Świecianach. Zachodziło przypuszczenie, iż pożar wybuchł wskutek krótkiego spięcia przewodników elektrycznych.

— Kradzieże. Antoniowi Karczewskiemu (Średkowa 8) skradziono 50 rb. ros. srebrem i 90 rb. złotem.

— E. Koldociewicz (Sakaplerna 53) skradziono sukno wartości 100 zł.

— W nocy na 26 b. m. dokonano kradzieży zegarka ściennego i 8 kłó świec na szkole żydowskiej szkoły przy ulicy Su-bocz 46.

— Antoniowi Jakimowiczowi (Mark

